

Marcin Mielewczyk

Myśliwy w parku narodowym? : Rekonstrukcja dyskursów wokół konfliktu ekologicznego na terenie Słowińskiego Parku Narodowego

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 17, 47-57

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Marcin Mielewczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczne i Społeczne

Myśliwy w parku narodowym? Rekonstrukcja dyskursów wokół konfliktu ekologicznego na terenie Słowińskiego Parku Narodowego

**A hunter in the national park? Reconstruction of the discourses
around the ecological conflict in Słowiński National Park**

Abstract: The lack of respect for nature resulting from anthropocentric axiology and manifesting itself in the exploitation of natural resources is considered the root cause of the ecological crisis. In this context, on the basis of the author's ethnographic studies conducted in the area of Słowiński National Park, the author addresses the question of defining what that protection is and how it should be carried out. The author presents the analysis of shaping the local space of identification of the residents of Smołdzino municipality. The strict protection plan has turned out to be destructive in terms of the local infrastructure, social relations, tourism, and it has also proved to be totally inadequate for the protection of virgin land.

Key words: nature conservation, ecological conflict, eco-ethics, ethnographic research, Słowiński National Park

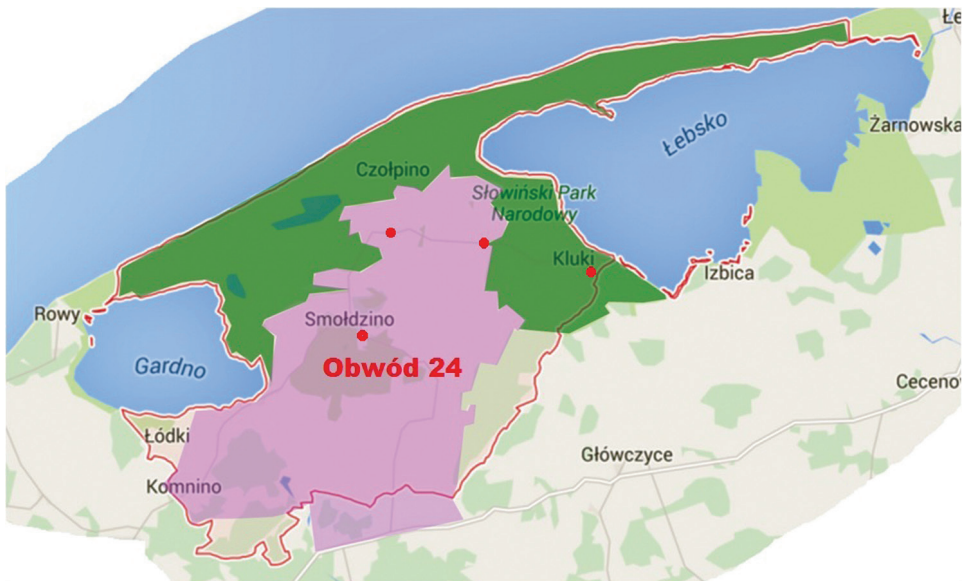
Słowa kluczowe: ochrona przyrody, konflikt ekologiczny, etyka ekologiczna, badania etnograficzne, Słowiński Park Narodowy

Artykuł jest próbą spojrzenia na relacje społeczne wśród mieszkańców terenów położonych wokół Słowińskiego Parku Narodowego. Na bazie doświadczeń z własnych badań etnograficznych na terenie gminy Smołdzino przedstawiam

konflikt ekologiczny trwający między mieszkańcami gminy a dyrekcją SPN. Za podstawową jego przyczynę można uznać różne spojrzenia na problematykę ochrony przyrody.

Obszarem prowadzonych przeze mnie badań były tereny nadmorskie, pomiędzy dwoma jeziorami, Gardnem i Łebskiem. Większość tego obszaru mieści się w granicach Słowińskiego Parku Narodowego, który zajmuje 60% terenów gminnych. Dodatkowo dużą i silną instytucją mającą wpływ na lokalne środowisko jest obwód łowiecki nr 24, dzierżawiony przez Koło Łowieckie „Wilki”.

Na obszarze działania tych trzech podmiotów prowadziłem badania mające umożliwić rekonstrukcję dyskursów i argumentów, jakimi posługują się poszczególne strony w konflikcie ekologicznym trwającym na ich styku. W trakcie badań, od 24 kwietnia do 3 maja 2015 roku, zostało przeprowadzonych ponad sto etnograficznych wywiadów pogłębionych, wśród mieszkańców kilku wsi położonych na obszarach konfliktu – była to przede wszystkim wieś Kluki, a także wsie: Łokciowe, Smołdziński Las oraz Smołdzino¹.



Il. 1. Mapa gminy Smołdzino z naniesionymi granicami Słowińskiego Parku Narodowego oraz Obwodu Łowieckiego 24. Czerwoną linią zaznaczono granice gminy Smołdzino; kolorem zielonym – obszar Słowińskiego Parku Narodowego; kolorem różowym – obwód łowiecki nr 24
 Źródło: Opracowanie własne, na podstawie: mapa gminy (<https://www.google.pl/maps/place/Smo%C5%82dzino/@54.6714874,17.0158366,10z/data=!3m1!4b1!4m5!3m4!1s0x46fe7272bbb80ded:0x3e15e4f55e1bc106!8m2!3d54.6795218!4d17.2498021>); dane o granicach Słowińskiego Parku Narodowego (<http://slowinski.pn.pl/polozenie.html>); dane o granicach obwodu łowieckiego 24 (http://www.kololowieckiewilk.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=55&Itemid=61).

¹ Badania były częścią laboratorium metodologicznego organizowanego przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Konieczność prowadzenia badań nad społecznym odbiorem form ochrony przyrody oraz zaangażowaniem mieszkańców w troskę o lokalne środowisko – w przypadkach takich jak Słowiński Park Narodowy, dotyczących rezerwatów o światowej randze – była wskazywana już od dawna. Do wydarzeń międzynarodowych promujących tego typu podejście należy zaliczyć konferencje związane z oceną realizacji postanowień zawartych w Agendzie 21 oraz powziętych na „Szczycie Ziemi 1992”, późniejszym o pięć lat szczycie „Rio +5. Od Agendy do działania” (1997) oraz „Szczycie Ziemi + 5” z tego samego roku. Odnosząc się do pierwszej z konferencji, warto podkreślić, że jednym z ustaleń było podkreślenie istotności organizowania konsultacji regionalnych dotyczących wdrażania planu zrównoważonego rozwoju w Europie Środkowo-Wschodniej. Wiązało się to z dostrzeżeniem braku udziału mieszkańców terenów chronionych w tworzeniu programów takiej ochrony, a także potrzeby przeciwdziałania niezrównoważonej konsumpcji, harmonizowania regionalnych norm i standardów ochrony. Wskazywano też na brak publicznego zainteresowania kwestią degradacji środowiska naturalnego, a także na to, że w mediach poświęca się zbyt mało uwagi procesom zrównoważonego rozwoju².

Przykładając ogólne, międzynarodowe ustalenia do lokalnych warunków prowadzenia programu ochrony przyrody, z łatwością można zauważyć słuszność wspomnianych ustaleń konferencji ekologicznych. Forma ochrony przyrody praktykowana przez instytucję Słowińskiego Parku Narodowego nie jest bowiem wspierana przez mieszkańców, nie angażują się oni w działania przyrodników. Projekt ochrony przyrody na badanym terenie koliduje z potrzebami mieszkańców, co jest przyczyną niższej jakości tej ochrony, jak również konfliktów na linii SPN – gmina.

Wśród mieszkańców, z którymi rozmawiałem podczas prowadzonych badań, reprezentujących różne grupy zawodowe, nie znalazł się ani jeden, który nie wypowiedziałaby tak wiele znaczącego „ale”, opisując relacje gminy Smołdzino z SPN. Innymi słowy, żadnemu z nich nie odpowiadała działalność Parku. Większość przedstawiała regulacje związane z istnieniem Słowińskiego Parku Narodowego jako główną przyczynę problemów w regionie. Rozmówcy podkreślali, że działania SPN blokują rozwój i inwestycje, są przyczyną biedy i bezrobocia we wsi. Oczywiście pojawiały się także głosy przychylne, jednak zwolennikami SPN w znakomitej większości byli ludzie, którzy przebywają w gminie okresowo, w celach wypoczynkowych, stąd trudno ich nazwać pełnoprawnymi mieszkańcami. Dekonstruując wspomniane płaszczyzny konfliktu, przedstawię relacje SPN z mieszkańcami gminy Smołdzino, omawiając wybrane przypadki.

Słowiński Park Narodowy stanowi przykład niewłaściwej organizacji tego typu ochrony przyrody. Stanowi bowiem źródło wielu konfliktów z miejscową ludnością. Na gruncie społecznym, ekonomicznym, turystycznym i przy-

² J.M. DOŁĘGA: *Koncepcja socjologii systemowej*. Warszawa 2001, s. 24.

rodniczym (które to płaszczyzny będę omawiał w dalszej części, na przykładach zaczerpniętych z wywiadów narracji mieszkańców) SPN przyczynia się do zmniejszenia wartości samej gminy, a także do degradacji warunków charakterystycznych dla ochrony ścisłej.

Formalnie gmina Smołdzino obejmuje 26 tys. hektarów, z czego SPN zajmuje 15 tys. hektarów powierzchni łądów, faktycznie wyłączonych spod władzy gminy. Dysproporcje między Parkiem a gminą są widoczne w dochodach tych dwóch podmiotów. Dochód gminy wynosi 1,6 mln złotych. SPN dysponuje dofinansowaniem otrzymywanym od państwa, a także zarabia około 4,7 mln złotych dzięki prowadzonej działalności turystycznej. Ponadto Park nie płaci podatków od nieruchomości położonych na terenie gminy. Gmina natomiast musi odprowadzać do budżetu Parku rocznie ponad 200 tys. złotych za możliwość korzystania z jeziora. Z kolei rolnicy, aby móc wypasać zwierzęta na łąkach należących do Parku, muszą płacić rocznie 8 tys. za każdy hektar. Mieszkańcy uważają, że to SPN powinien płacić stałą rekompensatę na rzecz gminy za pozbawianie jej szans rozwoju. Komisja senacka, która już kiedyś zajmowała się sprawą takiej rekompensaty, wyceniła wyrównanie strat na kwotę 3,5 mln złotych. Udało się uzyskać tylko jej jednorazową wypłatę. Zakres strat gminy jest poważny, chociażby dlatego – jak wytłumaczył to jeden rozmówca – że kiedy „Park ingeruje w budowę nowych domów we wsi, to hamuje to cały rozwój gminy”³.

Ze względu na ustawowe zakazy i ograniczenia, w bezpośrednim sąsiedztwie parków narodowych nie można wykonywać praktycznie żadnych prac. Problem tkwi jednak nie w samych przepisach, ale w tym, że SPN utworzono na terenach zamieszkałych. Krótkowzroczna polityka doprowadziła więc do tego, że mieszkańcom z dnia na dzień, z chwilą powstania Parku, zakazano aktywności, które dotychczas stanowiły, jeśli nie w całości, to przynajmniej w ważnej części, źródło ich utrzymania. Mamy zatem do czynienia z sytuacją podwójnie paradoksalną. Władze Parku zabroniły organizowania na jego terenie działalności gospodarczej, żadna więc fabryka, hurtownia czy inna instytucja tworząca miejsca pracy nie może tu funkcjonować, co więcej, SPN zabronił także pozyskiwania dóbr z lasu. Istniejące zakłady pracy zostały zamknięte i wielu mieszkańców musiało nagle zmienić miejsce zatrudnienia, przy czym nie mogli mieć nadziei na pracę zarobkową w lesie (np. pozyskiwanie i sprzedawanie przetworów z runa leśnego). Na terenie gminy mogą egzystować, ale źródeł utrzymania muszą szukać poza jej granicami. Uruchamia to proces emigracji za pracę i w konsekwencji wyludnienia się gminy. Z tej perspektywy wrogość mieszkańców w stosunku do dyrekcji Parku jest łatwa do zrozumienia. Prowadzi to do niepokojów społecznych oraz otwartych konfliktów.

³ Wywiad nr 58, przeprowadzony z 52-letnim mężczyzną zamieszkałym we wsi Smołdzino. Arch. IEiAK UAM. Sygn. 58-SM-52M.

Część mieszkańców broni represyjnej polityki (wydawania zakazów, ograniczeń i mandatów) Parku. Uważają oni, że dzięki temu jeszcze nie przeprowadzono w okolicy żadnych dużych inwestycji budowlanych, nie zniszczono terenów przyrodniczych ani też nie doprowadzono nadmierną eksploatacją do wyczerpania leśnych zasobów. Wskazują, że gdyby nie istniał SPN, tutejsze ziemie byłyby mniej wartościowe i mieszkałoby się tu mniej przyjemnie. Dla nich zakazy zbierania jagód, grzybów, drewna, łowienia ryb czy wychodzenia poza szlak są zrozumiałe i sami przyznają, że nie muszą tego robić. Można przypuszczać, że ta grupa mieszkańców jest lepiej sytuowana i posiada odpowiednie źródło utrzymania, które pozwala im na przykład na zakupienie zapasu drewna na opał poza gminą.

„Nie ma co do gara włożyć, to z lasu przynosi” – najczęściej takie wypowiedzi formułowali mieszkańcy zapytani o to, w jaki sposób sprzeciwiają się prawu narzucanemu przez SPN. Niestety, sytuacja materialna mieszkańców gminy nie pozwala im żyć na poziomie, który nie zmuszałby ich do „kombinowania” w poszukiwaniu dodatkowego zarobku. Najczęstszym sposobem jest zbieranie grzybów, jagód, żurawiny na przetwory oraz zgubionego poroża na trofea, żeby móc je później sprzedać turystom. Co więcej, da się usłyszeć wiele głosów potwierdzających, że w sezonie letnim jest to podstawowe źródło utrzymania mieszkańców gminy. Nierzadkie jest także łowienie ryb w niedozwolonych miejscach czy niedozwolonymi sposobami. Może to przypominać zabawę w ciuciubabkę między strażnikami Parku (broniącymi ze ślepą wiarą odgórnych przepisów) a mieszkańcami (próbującymi przemóc biedę), należy jednak podkreślić, że z pozoru niewinna może być ona śmiertelna w skutkach. Wuj jednej rozmówczyń zginął podczas nocnego zakładania sieci rybackich w jeziorze – zaplątał się nogą w sieci, które trzymał, i utonął pod ich ciężarem. Nie trzeba chyba dodawać, że nie robił tego z kaprysu chwili ani dlatego, że był „złym” człowiekiem bez skrupułów łamiącym przepisy (co często jest linią argumentacji dyrekcji SPN), ale po prostu w jego domu „się nie przelewało”.

Wiele rozmów, jakie przeprowadziłem, zawierało wątki o świadomym łamaniu przepisów Parku, jednak mieszkańcy wskazywali, że nie mają wyboru. Jedna mieszkanka zdradziła, że jak dostają mandaty od „parkusów”, to się już tym nie przejmują, bo i tak nie mają z czego ich zapłacić.

Dyrekcja SPN zatrudnia strażników do ochrony terenów objętych rezerwatem, stanowiska te jednak z zasady powierza mieszkańcom innych gmin. Wynika to z przekonania, że tacy pracownicy lepiej pełnią swoją funkcję, gdyż nie mają oporów przed „zwróceniem uwagi” ludziom zbierającym jagody, drewno czy poroże, a tym samym nie chronią swoich znajomych, którzy zajmują się tym procederem. Jak nietrudno się domyślić, jest to grupa zawodowa szczególnie nie lubiana przez lokalnych mieszkańców, z którą często się ścierają, dochodzi do kłótni i rękoczynów. Przypuszczenia władz Parku okazują się natomiast niesłuszne, ponieważ strażnicy wielokrotnie przymykali oczy na zbieranie runa

leśnego przez mieszkańców. Z przeprowadzonych obserwacji wynika, że zbieracze wychodzą do lasu o godzinie czwartej rano, a gdy przejeżdża patrol, starają się, by ich nie dostrzeżono.

Park działa zatem na rzecz przyrody, ale bardzo często się okazuje, że działanie to jest wymierzone przeciwko ludziom. Mieszkańcy na opis sytuacji stosują nawet określenie „ekoterroryzm”. Wzajemne niezrozumienie graniczy z wrogością. Prowadzi to do stanu permanentnego szukania błędów drugiej strony i argumentów potwierdzających, że to ta druga strona chce „nas” usunąć z tych terenów. Widać to na przykładzie przedstawionym przez jedną z informaterek:

Nie podobają jej się pracownicy Parku, kiedyś zadzwoniła do nich z informacją, że pijani myśliwi strzelają o czwartej nad ranem do żurawi. Poprosiła o informację, jak rozwiążali sprawę, ale jej nie otrzymała. Od znajomej ze Słupska dowiedziała się, że myśliwi z koła łowieckiego mieli znajomości w Parku. Kilka lat temu zadzwoniła do nich z informacją, że rzadki gatunek kaczkę zrobił sobie gniazdo „pod jej dachem”, ale nie zainteresowali się tym. Informatorka nie chce się zagłębiać w działanie Parku, kilku jej znajomych wciąż tam pracuje i twierdzą oni, że wszystkie problemy wynikają z toksycznych międzyludzkich stosunków⁴.

Czynnikiem istotnie warunkującym stosunek mieszkańców do SPN jest istnienie obszaru łowieckiego dookoła rezerwatu oraz odbywające się na tym terenie polowania. Działalność koła łowieckiego bulwersuje mieszkańców, „burzy krew” jego przeciwników i jest wodą na młyn twórców teorii, które mają zniesławić dyrekcję Parku. Nietrudno spostrzec, że ambon wokół SPN jest więcej niż tras turystycznych, co może budzić gorzki śmiech. Sprawa jest jednak znacznie większej wagi, ponieważ do mediów od czasu do czasu docierają informacje, że jakiś myśliwy postrzelił czy to krowę, czy to towarzysza polowania. Ograniczyło to do zera stopień zaufania społecznego mieszkańców do myśliwych i władz Parku, którzy nie przypadkiem tworzą jedno środowisko. Dwóch najbardziej zapalonych myśliwych z okolicy kiedyś piastowało stanowisko dyrektora Słowińskiego Parku Narodowego.

Koło Łowieckie „Wilk” dzierżawi trzy obwody łowieckie polno-leśne na terenie powiatu słupskiego, położone w gminach Słupsk, Kobylnica i Smołdzino. Na terenie prowadzonych przeze mnie badań znajduje się obwód nr 24, o powierzchni ogólnej 7553 hektarów, w tym 6465 hektarów powierzchni użytkowej i 950 hektarów leśnej. Na oficjalnej stronie Koła jest zamieszczona notka prasowa mająca przybliżyć warunki jego działania. Czytamy w niej, że granicą okręgu łowieckiego jest granica Parku Narodowego:

Granica obwodu biegnie od miejscowości Żelazo drogą w kierunku północno-wschodnim do starej żwirowni, następnie na około 1 km w kierunku południowo-wschodnim, i dalej kanałem w kierunku północno-wschodnim **do granicy Słowińskiego Parku Narodowego** [wszystkie

⁴ Relacja z wywiadu nr 6, przeprowadzony z 70-letnią mieszkanką wsi Gardna Wielka. Arch. IEiAK UAM. Sygn. 06-GW-70K.

podkreślenia moje – M.M.J. Następnie granica obwodu **biegnie granicą Słowińskiego Parku Narodowego** w kierunku północno-zachodnim i północnym do szosy Smołdziński Las – Kluki, **dalej granicą Słowińskiego Parku Narodowego** do rzeki Wysoka przy ujściu kanału Gardno – Łebsko. **Dalej wzdłuż tego kanału po granicy Słowińskiego Parku Narodowego** do szosy Czolpino-Smołdziński Las. Następnie szosą w kierunku południowym na odcinku ok. 0,5 km i dalej szosą w kierunku zachodnim do drogi przy wschodnim brzegu jeziora Dołgie Duże. Stąd drogą na odcinku ok. 0,5 km w kierunku południowym biegnie do kanału Gardno-Łebsko. Dalej biegnie wzdłuż kanału Gardno-Łebsko **po granicy Słowińskiego Parku Narodowego** w kierunku wschodnim i następnie **po granicy Słowińskiego Parku Narodowego** do rzeki Łupawa, dalej rzeką Łupawą w kierunku zachodnim⁵.

Jest to rażące uchybienie w przepisach ochrony przyrody, co skłania wielu do śledzenia poczynąń myśliwych na terenach przyparkowych. Od kilku lat w prasie przyrodniczej ukazywały się artykuły o tzw. redukcji pogłowia jeleni w SPN. Przeważnie w kontekście konfliktowej sytuacji panującej w Parku niektóre ogólnopolskie gazety pisały nawet o „rzezi jeleni”.

Szkoda, że do dziś nikt nie ujawnił dokładnej liczby zwierząt zabitych w Słowińskim Parku Narodowym, który w myśl przepisów jest przecież najwyższą formą ochrony przyrody. W SPN dokładne dane z tego zakresu są chronione i owiane tajemnicą. Ujawnienie ich mogłoby wykazać, o co naprawdę chodzi w redukcji zwierzyny w Parku Narodowym. Czy bowiem koniecznie trzeba wchodzić z bronią palną do światowego rezerwatu biosfery? Tym bardziej że autorzy badań dotyczących liczebności jeleni w SPN potwierdzają zgłaszane wątpliwości – populacja jeleni wywiera tylko umiarkowany wpływ na florę Parku i nie ma konieczności odstrzeliwania zwierzyny. Czy w miejscu, gdzie przyroda podlega najwyższej formie ochrony, należy stwarzać sytuację bardziej przypominającą rzeźnię niż park narodowy? Pytań tego rodzaju jest więcej.

Część mieszkańców jest utwierdzona w przekonaniu, że można wypracować jakiś kompromis pomiędzy partykularnymi interesami ludzi a ideałami ochrony przyrody. Uważają oni, że człowiek jest takim samym elementem przyrody, jak inne zwierzęta, i nie da się oddzielić tego, co kulturowe, od natury. Te dwa elementy muszą współistnieć, a jedynie poprzez świadomą i proekologiczną postawę będzie można chronić przyrodę, nie przyczyniając się do stwarzania warunków problematycznych dla zamieszkujących daną okolicę osób.

Druga część przyznaje rację działającym na rzecz ochrony przyrody i doskonale rozumie konieczność wprowadzania zakazów, widząc w tym między innymi społeczną korzyść, pod postacią zdrowego środowiska. Kompromis między mieszkańcami a dyrekcją SPN, jeśli chodzi o korzystanie z zasobów lasów oraz o zakazy ograniczające ingerencję człowieka, jest więc absolutnie możliwy. Wymaga tylko większej samoświadomości mieszkańców, a także większego zrozumienia ze strony dyrekcji. Takie porozumienie zostało już podpisane, w roku

⁵ Oficjalna strona Koła Łowieckiego „Wilk”: http://www.kololowieckiewilk.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=55&Itemid=61 [data dostępu: 1.07.2016].

2003, i według głosów obu stron stanowiło zgodny kompromis pomiędzy ograniczeniami a umożliwieniem egzystencji ludziom mieszkającym na terenach rezerwatu. Niestety, za pisemną deklaracją nie poszły żadne działania i konflikt trwa nadal.

W swoich rozważaniach nastawiłem się na dialogowy charakter opracowania, zaprezentowanie głosów różnych stron konfliktu. Wielość sensów i postaw, jakie prezentują poszczególni uczestnicy sporu, nie pozwala mi na wyraźne i jednostronne przedstawienie tego, czego dowiedziałem się podczas prowadzonych badań, dlatego zdecydowałem się na rozbitą, wielowątkową narrację.

Poprzez dialogowy charakter kultury można w bardzo indywidualny sposób opisywać społeczną rzeczywistość, na podstawie pojedynczych rozmów, relacji. Dyskusje, w jakie byłem zaangażowany, pozwoliły mi na poznanie argumentów, jakimi posługują się poszczególne strony, natomiast sposób, w jaki interpretowałem ich wypowiedzi, prowadził mnie w kierunku wielowymiarowości, uwidocznionej w prezentowanym artykule.

Swoją interpretację wyników badań przeprowadziłem zgodnie z poglądem, że etnolog opisuje nie rzeczywistość zastaną, ale zbiorowe, społeczne jej rozumienie, które może przybierać każdą postać. Reinterpretacja antropologiczna ma bowiem prowadzić do demityzacji zastanych poglądów. W takim ujęciu praca antropologa polega na analizie dotychczasowych systemów teoretycznych, dzięki której odkrywa w nich figury myślenia, ukryte przekonania aksjologiczne, sądy niewłaściwie przyporządkowane rzeczywistości.

W zaproponowanym przeze mnie ujęciu problem ekologii jawi się nie tylko jako sfera działań *sensu stricto* praktycznych, ale także jako przyczynek do pogłębionej refleksji humanistycznej, do swoistej reinterpretacji podstawowych pojęć o człowieku i jego relacji ze środowiskiem. Zgodnie z tak zarysowaną perspektywą, odniosłem moje własne terenowe doświadczenie do szerszej problematyki środowiskowej, do poglądu, że sposób definiowania ochrony przyrody zależy od prezentowanej wizji miejsca człowieka w środowisku.

W sozologii wyróżnia się dwa odmienne podejścia człowieka do przyrody. Zwolennicy pierwszego upatrują w człowieku strażnika życia na Ziemi, swego rodzaju planetarnego ogrodnika, pozostającego w relacji ze wszystkimi żywymi istotami. Ogródnik, jako zewnętrzny obserwator, powinien zarządzać naturą, gdyż obdarzony rozumem wie lepiej, co jest jej potrzebne, i może aktywnie reagować na zmiany w środowisku, jednocześnie przystosowując je do swoich potrzeb. To spojrzenie, zgodne z figurą ogrodnika, wynika w dużej mierze z biblijnego przyzwolenia „idźcie i czyńcie sobie ziemię poddaną”. Jest to spojrzenie pełne nadziei, optymizmu i poczucia wolności. Zarówno w łonie Kościołów, jak i ruchów o charakterze humanistycznym dostrzeżono wielki potencjał emocjonalny tkwiący w kampanii na rzecz przyrody i poddano analizie dotychczas wyznawane przekonania i ideały, tak by uwzględnić nowe, popularne poglądy. Przykładem jest rodzące się wśród chrześcijan przekonanie o nowej roli człowieka, który

– choć nadal obdarzony władzą nad wszelkim żywym stworzeniem – jest też odpowiedzialny przed Bogiem za dobre gospodarowanie na Ziemi⁶.

Przeciwnie stanowisko prezentują zwolennicy oddzielenia świata człowieka, eksploatującego Ziemię, od świata natury, wskazując na nieprzekraczalność tej granicy. Wydzielają człowieka jako element nienależący do świata natury. Twierdzą, że jedynym ratunkiem byłoby odrzucenie większej części technologii, ale zdają się zarazem wątpić, czy umiemy swobodnie podejmować takie decyzje. W tej wizji człowieka uznaje się za aktora odgrywającego tragiczną rolę, zmierzającego nieuchronnie nie tylko do swojej własnej zagłady, ale też do zniszczenia całego świata⁷.

Takie postawy wykrystalizowały się jako kategoriyczna zasada: Ziemia stworzona została dla ludzi, a ich potrzeby i oczekiwania są najważniejsze. W społecznościach i instytucjach wydawało się absurdem podważać zasadność wycinania lasów, przegradzania rzek lub budowania nowych osiedli miejskich. Jeśli wszystko to czyniono dla dobra ludzkości i zaspokajania materialnych potrzeb ludzi, musiało to być dobre i słuszne. Nie zastanawiano się nad moralną stroną zagadnienia.

Analiza stosunku człowieka do natury, jego wizji własnego miejsca w środowisku, wynikającej z różnych ideologii czy działań praktycznych, a także proponowanie nowego sposobu spojrzenia na te relacje są celem we współczesnej humanistyce, a zwłaszcza etyce ekologicznej, antropologii ekologicznej oraz środowiskowej. Nową propozycję ujęcia miejsca człowieka w świecie przyrody, które nie byłoby metaforą ogrodnika ani też pesymistyczną krytyką technologii, zaproponował James Lovelock, wysuwając tzw. hipotezę Gai. Nie opisuję w tym miejscu koncepcji brytyjskiego biologa, jedynie proponuję odwołanie się do tej gotowej już teorii w próbie rozwiązania konfliktu ekologicznego na terenie Słowińskiego Parku Narodowego, który wynika, moim zdaniem, z niedopasowania idei ścisłej ochrony przyrody do lokalnych warunków. Wskazane przez Lovelocka podejście, zgodnie z którym człowiek jest integralnym elementem symbiotycznego świata przyrody, mogłoby stać się jedną z podstaw nowej moralności ekologicznej:

Z punktu widzenia Gai wszelkie próby racjonalizacji wykorzystania Ziemi przez człowieka są równie zasadne i tak samo skazane na niepowodzenie, jak logicznie podobne pojęcie dobrowolnego kolonializmu. Zakłada się bowiem przy tym, że człowiek jest właścicielem, a przynajmniej zarządcą planety. Metafora folwarku zwierzęcego nabiera głębszego znaczenia, kiedy zdamy sobie sprawę, że wszystkie ludzkie społeczeństwa uważają – w ten, czy inny sposób – świat za swoją własność. Hipoteza Gai zakłada natomiast, że człowiek jest tylko częścią albo partnerem tego wielkiego i stabilnego bytu⁸.

⁶ J. LOVELOCK: *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na ziemi*. Przeł. M. RYSZKIEWICZ. Warszawa 2003, s. 154.

⁷ *Ibidem*, s. 132.

⁸ *Ibidem*, s. 154.

Konkluzje

Na terenie Słowińskiego Parku Narodowego nie można naruszać runa leśnego ani korzystać z lasu gospodarczo, jednak mieszkańcy terenów przyległych do Parku są zmuszeni zbierać jagody, grzyby i drewno, ponieważ stanowi to ich dodatkowe źródło utrzymania. Zauważalny jest brak wspólnego działania władz SPN (które przyczyniają się do zmiany lokalnego krajobrazu) z władzami gminy Smołdzino (które nie potrafią zachęcić mieszkańców do zostania na jej terenie). Ów brak współdziałania negatywnie wpływa na warunki życia mieszkańców, a także na skuteczność ochrony przyrody, gdyż mieszkańcy są zmuszeni do naruszania zakazów Parku, a także zacierają się granice samego SPN.

Mieszkańcy okolicznych wsi są skazani na emigrację do sąsiednich gmin, gdzie mogą swobodnie podjąć działalność gospodarczą. Zastanowić się można, czy jest dla nich jakaś alternatywa, czy muszą opuszczać swoje domy, gdyż nie są w stanie utrzymać się na terenie gminy. Skoro nie da się tu osiąść na stałe, to niektórzy próbują mieszkać tylko sezonowo. Przecież nadal pozostają to tereny atrakcyjne turystycznie i przyrodniczo. W ten sposób przestrzeń wokół Parku zamieniła się w raj dla sezonowych turystów-osadników, których nie można w żaden sposób nazwać mieszkańcami.

Prowadzi to jednak do sytuacji, którą w rozmowach określano słowami: „teraz ludzie żyją jak Indianie w rezerwacie”. Mieszkańcy gminy zostali zamienieni w atrakcję turystyczną dla przybyszów „z zewnątrz”. Także sama gmina zamienia się w taką atrakcję, gdyż jej władze szukają zysków finansowych w jedynej dziedzinie jaka pozostała – byciu „eko”. Najpopularniejszą rozrywką wśród turystów stało się albo szukanie dzikich ostępów na szlakach SPN, albo udział w polowaniach organizowanych przez Koło Łowieckie, które niczym pijawka przysało się do granicy terenów chronionych, eksploatując zwierzynę żyjącą na obszarze Parku.

Jeśli zatem udało mi się dokonać dekonstrukcji materiału (wywiadów zgromadzonych podczas prowadzonych badań, a także narracji, perspektyw, które ujawniły się w ich trakcie), jeśli poszczególne wypowiedzi odbijają się w sobie, to prowadziło to do wyraźniejszego ich rozpoznania. Mam nadzieję, że w tej „grze odbić” zarysowuje się sytuacja konfliktu, w którym strony przerzucają się wzajemnie argumentami, dotyczącymi przedmiotu ochrony przyrody. Ta ochrona jest jednak przez różne grupy różnie definiowana. Raz będzie to perspektywa ścisłego przestrzegania ustaleń, którym powinni się podporządkować mieszkańcy, czyli odgórnym przepisom SPN. Drugim razem będzie to spojrzenie mieszkańców, wskazujących konieczność przyzwolenia im na korzystanie z dóbr lasu, zgodnie z wizją przyrody podporządkowanej człowiekowi. Formułowane są ponadto postulaty integrystyczne, oparte na idei symbiozy między Słowińskim Parkiem Narodowym a mieszkańcami – między ścisłą ochroną przyrody a partykularnymi potrzebami ludzkimi.

Bibliografia

- DOŁĘGA J.M.: *Koncepcja zoologii systemowej*. Warszawa 2001.
- Koń Łowieckie „Wilk”: http://www.kololowieckiewilk.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=55&Itemid=61 [data dostępu: 1.07.2016].
- LOVELOCK J.: *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na ziemi*. Przeł. M. RYSZKIEWICZ. Warszawa 2003.
- Słowiński Park Narodowy: <http://slowinski.pn.pl/polozenie.html> [data dostępu: 1.07.2016].

Materiały archiwalne

- Relacja z wywiadu nr 6, przeprowadzony z 70-letnią mieszkanką wsi Gardna Wielka. Arch. IEiAK UAM. Sygn. 06-GW-70K.
- Wywiad nr 58, przeprowadzony z 52-letnim mężczyzną zamieszkałym we wsi Smołdzino. Arch. IEiAK UAM. Sygn. 58-SM-52M.